

Barnaba obudził się pośród połamanych, skamieniałych drzew, na suchej, magmowej ziemi.

Makieta. Jeden z pierwszych tworów materii. Na początku swego istnienia, pełna wysokich lasów, pól i czystych duchów. Wypełniona ciepłem, tęczowymi rzekami i magią.

Gdy Barnaba opuścił Makieta w poszukiwaniu innych wszechświatów, Akasha, jego przyrodni brat zamienił ją w pogorzelsko. Zaczął tworzyć na niej karykatury jadowitych gadów, mięsożernych i paskudnych, którzy krwią kłać mieli wszelkie istnienie.

Przybył po dwustu spektrach czasowych, by zobaczyć jak Akasha sprawował pieczę, a jedyne co zastał to pogorzelsko. Zaklął bestię w kamienie, jednak nie wiedział, że była to tylko próba. Akasha rozsiał giganty po wszechświecie, by te siały spustoszenie i skalały krwią nowo narodzony wszechświat. Było już za późno, a Barnaba był zbyt daleko by kontrolować Gigantę.

Byt wyciągnął z irydowego worka złoty zwój mapy.

- Darghazza- szepnął, a na niej zaczął tworzyć się zarys świata, na którym aktualnie się znajdował i którego mapę stworzył własnoręcznie. W starym języku znaczyło to właśnie "Makieta".

Spojrzał na kreskowane, czerwone ścieżki, które sam robił spektra temu. Wszystkie schodziły się w Głębinie, miejscu, w którym Akasha stworzył swoje poczwary.

Barnaba po wielu pogłoskach przybył potwierdzić swoje obawy. Ostatnimi laty przebywał w Kraju Wysokich Drzew. Świecie zamieszkanym przez długie, smukłe istoty o prostokątnych twarzach, które żywiły się roślinnością. Coraz częściej słyszał jednak pogłoski o gigantach.

Wybrał drogę, która prowadziła w stronę wulkanu. Magma wytwarzała ciepło i formułowała materię. Wiatr ochładzał tworząc kształty. Ziemia nadawała formę. Woda ożywiała.

Wędrował ścieżką, a jego nozdrza wypełniał smród siarki. Pod mieniącymi się błękitem, duchowymi stopami czuł splamiony złem grunt, który przenikał go do samego mózgowia. Spoglądał na metalowe giganty zakłute po wsze czasy magią meteorytów. Tylko ojciec jego- Światłość i on sam mogli wybudzić je ze snu. Rozwarte szczęki, sierpowate ślepie, wielkie kły, małe mózgi. Maszyny zniszczenia. Akasha wprowadzał w życie swój plan odkąd tylko zyskał świadomość.

Doszedł do wulkanu oblanego smołą i zaczął wspinać się na jego szczyt.

Gagetsu. Gigant.

Za nim rozciągał się widok na łyse kotliny, wąwozy i ścięte wzgórza. Pozostało tylko wspomnienie prawdziwej Makiety.

Na jego szczycie spojrzał w jego wnętrze, a duch jego zastygł.

Miał rację.

Wieki temu ochłodzona magma ponownie zaczęła wrzeć.

Spojrzał ponownie na mapę. Ścieżka prowadząca do Głębin zaczęła pulsować. Występowały tam anomalie, których nie potrafił wyjaśnić. Barnaba rozejrzył się wokół, jednak nie widział żadnych zmian klimatycznych, które mogły go zaniepokoić. Melodią otworzył Przejście prowadzące na skraj Głębin.

Wrząca magma pod jego stopami topiła skałę. Serce Makiety wybuchło. Teraz miał nastąpić jej powolny koniec.

Głębina spróchniała, zgnita dziura teraz biła szybko, a nagle palpitację pozbawiła jej życia. Samoistnie wybrała koniec. Nie mogła dłużej tego znieść.*(każdy wszechświat miał swoje serce. Tykającą bombę).

Barnaba przyklękł i wyciągnął Melodię wbijając ją w ziemię. Oddał hołd. Wiedział, że nie mógł z tym już nic zrobić. Makieta rozpadnie się. Sama uwolniła czas, a ten zaczął odliczać.*(każde stworzenie miało swój czas).

Istnienie Makiety dobiegało końca, a on musiał jeszcze coś odszukać.

Przewracał sterty dokumentów, wypatrując szukanego przez siebie świstka.

W starym i opuszczonym warsztacie Akashy znalazł strzępki jego zapisków.

Mózgi bestii rozwijały się zależnie od warunków klimatycznych. Skutków wpływania żywiołów. Zaprojektowane tak, by służyć. Rasa stworów miała uwolnić czas i zniewolić go, by potem powstała jako rasa inteligentna i wyższa. Akasha doskonale wiedział co robi. Działał zgodnie z wolą matki.

Barnaba zaczął przerzucać kolejne zwoje, papirusy i notesy, aż natrafił na szkic pierwiastków, z których składała się ziemia. Metale ciężkie. Lekkie. Atomy. Stare kamienie magii.

Rysował potężne maszyny, które miały na celu niszczenia dobra Gai, aby pierwiastki posiadające właściwości magiczne mogły należeć do jego dzieci. By te nimi władały i odkrywały ich możliwości.

Był przerażony knowaniami swego brata. Jego plan pozbawiony był wszelkich skrupułów.

Jego warsztat mieścił się pod ziemią. Zawierał w sobie długi regał z książkami, które sam spisał, biurko oraz lampę uczynioną ze świetlika. Barnaba spozjrzał na pozostałości jego zapisków. Głównym celem Akashy był zniewolenie czasu. Ujarzmienie go. Im czas był potężniejszy tym dłużej tykał. A on chciał by przestał płynąć dla istot śmiertelnych, by te doskonaliły się w swej arogancji.

Odkrył plan niewoli Atlantydwów, wyznawców Czasu. Jak bestię budują swoje ciała na wzór ich ciał. Jak Atlantydzi wymierają, istoty przeciwstawiają się swojej własnej woli, buntują, latami próbując okiełznać wściekłość.

Barnaba poczuł jak wzbiera w nim smutek. Nie było go zaledwie kilka spektrum...

Spuścił głowę nie pozwalając by fala furii wdarła się do jego umysłu.

Przywołał ojca swego, Światłość.

- Co cię do mnie sprowadza, synu?

Podróżnik przysiadł przed nim- jak zawsze- ze skrzyżowanymi nogami.

- Dlaczego nie powiedziałaś mi o rozbitym czasie?- zapytał z wyrzutem.- Dlaczego nie powiedziałaś, że planem Akashy było zamknięcie Pętli czasowej?

Światłość nie odezwał się.

- Podzielił go. Akasha wykorzystuję skarbnicę wszechświata do czynienia straszliwych rzeczy.* (Akasha ze względu na kontakt z Ciemnością ma dostęp do wszelkiej wiedzy jaką wchłonęły czarne wiry)

- Nie można unicestwić bękarta ciemności.

- Ale można go uwięzić. Tak jak on uwięził czas.

- Jedno jest pewne: sam tego nie zrobisz.

- Wiem, Ojcze. Jednak Pierwotni zniknęli. Były Wszechświatów skryły się w cieniu na wieść o czarnych wirach.

- Nie wątp we Wszechświat, synu ani jego mieszkańców. Że sobie nie poradzi. Nie martw się o mnie ani o żadną istotę na której będzie ci zależeć. Byty nie są słabsze od ciebie.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Koala, dodano 21.06.2019 19:51

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.